

IZABELLA BUKRABA-RYLSKA¹

**SOCJOLOG WOBEC MŁODYCH BIEDNYCH NA WSI.
RECENZJA KSIĄŻKI PIOTRA BINDERA: *MŁODZI
A BIEDA. STRATEGIE RADZENIA SOBIE
W DOŚWIADCZENIU MŁODEGO POKOLENIA WSI
POKOŁCHOZOWYCH I POPEGEEROWSKICH*²**

Obszerna rozprawa Piotra Bindera dotyczy tematu nieczęsto podejmowanego we współczesnej polskiej socjologii, a nawet w socjologii wsi. Socjologowie bowiem niezmiernie rzadko interesują się obszarami zajmującymi ponad 90% powierzchni kraju oraz niemal 40% obywateli tego kraju, którzy tam mieszkają. A jeśli już się interesują (gdyż – jak najczęściej bywa – wynika to z obranej specjalizacji), prowadzą swoją refleksję zupełnie inaczej, niż uczynił to autor książki *Młodzi a bieda*. Na podkreślenie zasługuje tu bowiem oryginalny zamysł komparatystyczny: porównanie wycinka polskiej rzeczywistości nie z jego odpowiednikiem na Zachodzie, co stało się wręcz obowiązującym schematem socjologicznego piśmiennictwa okresu transformacji, ale z realiami wschodnimi, co chociażby z uwagi na minione doświadczenia historyczne wydaje się dużo bardziej oczywistym kontekstem.

Piotr Binder słusznie zatem zauważa: *Doceniając inspiracje badań nad ubóstwem i przemianami na wsi płynące z analiz zachodnich, warto jednak pamiętać, że uprzywilejowana pozycja opracowań zachodnich w polskiej literaturze socjologicznej może prowadzić do zawężenia niektórych wymiarów analizowanych problemów ze względu na odmiennność doświadczeń krajów strefy euroatlantyckiej. W analizach biedy wieś bywa tam pomijana, a odmienna historia stosunków panujących na tzw. obszarach wiejskich nierzadko ogranicza możliwość rzetelnych analiz porównawczych* (s. 21). Dzięki takiej decyzji mamy nie tylko okazję odświeżyć

¹ Autorka jest pracownikiem naukowym Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN.

² IFiS PAN, Warszawa 2014, stron 336.

i pogłębić swoją wiedzę o zaszcłościach, czyli o procesie kolektywizacji, który w obu krajach miał być praktyczną odpowiedzią na dylematy tzw. kwestii rolnej (własność indywidualna czy zespołowa, przewaga ekonomiczna drobnej czy dużej własności, wyższość „nowoczesnej” pracy najmniejszej czy też rodzinnego, „patriarchalnego” systemu produkcji), ale także uzupełnić tę wiedzę o informacje na temat socjologii rosyjskiej i radzieckiej, o której polski socjolog wie niewiele lub zgoła nic; w przeciwieństwie do znajomości socjologii zachodniej, której koncepcje, co podkreśla autor, zbyt pospiesznie i nie zawsze w sposób uzasadniony są przenoszono na rodzimy grunt.

Drugim niewątpliwym plusem pracy jest wybór obszaru badań: problematyka wsi i rolnictwa nie należy (co już podkreślono) do ulubionych tematów w polskiej socjologii pomimo „rezydualnej”, ponadsystemowej trwałości, aktualnych rozmiarów i społecznej doniosłości tzw. segmentu agrarnego. Być może dzieje się tak właśnie z powodu skali tego zjawiska. Polski socjolog zamiast zajmować się tym, co jest, zdecydowanie bardziej woli zajmować się bytami wyimaginowanymi, wysnutymi z podręcznikowych koncepcji formułowanych na Zachodzie, a więc tym, czego w Polsce nie ma albo da się stwierdzić jedynie w ilościach śladowych, ale co – jego zdaniem – powinno być, ponieważ kraj podąża utartym szlakiem modernizacji. Dlatego o mieszkańcach wsi, o rolnikach czy – nie daj Boże! – o chłopach w ich różnych odmianach (postchłopach, quasi-chłopach itp.) polska socjologia rozprawia niechętnie, najczęściej przy użyciu beznadziejnie zbanalizowanych określeń: „grupy złodziejsko-żebracze”, „roszczeniowość”, „wyuczona bezradność”, „moralny rozkład i lumpenproletaryzacja”, „subkultura zależności i przestępczości”, zaś z nimi samymi rozprawiłaby się najchętniej w sposób, który aż nadto wyraziście sugerują używane metafory. W wypowiedziach i tekstach badaczy co i raz powracają mianowicie sformułowania w rodzaju: „koniec chłopów”, „balast” (co brzmi jak kalka *ballastexistenzen*), a zwłaszcza – pomyślana jako recepta na uwolnienie kraju od 2,5 do 3 mln osobników rzekomo spowalniających jego modernizację – propozycja ostatecznego rozwiązania współczesnej kwestii chłopskiej – „emigracja ostatnia”. (Ciekawe swoją drogą, dlaczego z taką propozycją nikt nie występuje pod adresem precyzyjnie zdiagnozowanych przez Andrzeja Zybertowicza ARGi?)

Dodatkową zaletą pracy jest decyzja autora, by zająć się nie tym, co nowe, rojujące podobno zmianę i rozwój, np. farmerami lub właścicielami gospodarstw wielkoobszarowych (co jednak – z uwagi na nierzadko przestępczy charakter przekształceń własnościowych, i to nie tylko po stronie rosyjskiej – wymagałoby od niego specjalnych kwalifikacji: raczej „socjologa śledczego” niż po prostu naukowca), ale wstydliwą pozostałością po poprzednich eksperymentach, resztówką, która jednak powinna stanowić memento dla kolejnych prób gruntownej modernizacji polskiej wsi i dla ich uzasadnianych ekonomicznie, ale w gruncie rzeczy ideologicznych przesłanek. Mamy więc okazję przyjrzeć się z bardzo bliska konsekwencjom wcześniejszego eksperymentu, tej wielkiej „reformy agrarnej wstecz”, jak – w odniesieniu do realiów rosyjskich – nazywał ją Władysław Grabski. Kiedy więc w pracy Piotra Bindera czytamy o podziale rosyjskich wsi na te „perspektywiczne”, rojujące rozwój, uprzywilejowane i doinwestowywane oraz te „nieperspektywiczne”,

„skazane na stagnację i wymieranie”, których mieszkańcy podlegali „administracyjnym decyzjom o przesiedlaniu”, w inny sposób zaczynamy patrzeć na budowane dziś typologie wsi „problemowych” i „bezproblemowych” czy strategię rozwoju polaryzacyjno-dyfuzyjnego, metropolitalnego wraz z zarzuconym, na szczęście, pomysłem Wielkiej Przeprowadzki. Kolejnym zatem, poza skutkami społecznymi, elementem wartym namysłu wydaje się tu fakt, że i wtedy, i obecnie praktyczne działania znajdowały wsparcie w naukowych koncepcjach formułowanych przez wybitnych badaczy – akademików o niekwestionowanym autorytecie.

Czwartym wreszcie atutem omawianej książki jest jej warstwa metarefleksyjna: autor nie ogranicza się do sprawnego używania kategorii funkcjonujących współcześnie w aparaturze pojęciowej polskiej socjologii, ale także oferuje rys historyczny zdający sprawę z ich (nierazko wątpliwej naukowo) genezy i – co najważniejsze – demaskuje ideologiczny charakter takich określeń, jak *homo sovieticus*, wyuczona bezradność, roszczeniowość czy kultura ubóstwa. Jak pisze: *Praca powstawała i z czasem ewoluowała w duchu krytycznego stosunku do szeregu kategorii teoretycznych znajdujących ważne miejsce w analizach z zakresu ubóstwa oraz dorobku socjologów traktujących temat konsekwencji odchodzenia od systemu komunistycznego w szerokim kontekście* (s. 22). Próbkę takiego krytycznego podejścia daje zwłaszcza w odniesieniu do pojęcia „wyuczonej bezradności” podkreślając, iż zostało ono zaczerpnięte z psychologii, a zasadność jego przenoszenia na poziom ponadjednostkowy nigdy nie znalazła przekonującego uzasadnienia, co sprawia, że wszelkie stosujące je analizy socjologiczne nabierają charakteru głęboko spekulatywnego i nacechowanego wartościowaniem. *Na gruncie polskiego piśmiennictwa socjologicznego termin „wyuczona bezradność” został oderwany od znaczenia, jakie nadano mu na gruncie psychologii. W socjologii pełni jedynie rolę epitetu, nierzadko o charakterze pejoratywnym, a w zakresie analiz dotyczących terenów postpegeerowskich stanowi jeden z przykładów stygmatyzowania społeczności tam żyjących* (s. 33) – pisze autor.

Ze swej strony dodałabym, że na podobnie wnikliwe zdemaskowanie zasługiwałaby inna kategoria – *homo sovieticus* – którą Piotr Binder kwituje dosyć skrótowo. A przydałoby się tu wyjście poza uwagi przywołane za Krzysztofem Tyszką i mocne zaakcentowanie istotnego „przemodelowania semantycznego”, a więc zwykłego zafalszowania, jakie na gruncie polskim stało się udziałem pojęcia zaproponowanego przez Aleksandra Zinowiewa. Otóż, ukute przez siebie określenie rosyjski dysydent odnosił przede wszystkim do komunistycznej elity: agentów tajnych służb i pracowników frontu ideologicznego, a więc ludzi o stosunkowo wysokim poziomie kultury i wykształcenia wywodzących się ze środowisk rządowych i naukowych, osób działających w propagandzie i oświacie, w sferze kultury i szkolnictwa (także wyższego). To oni bowiem najbardziej korzystali z minionego ustroju, oni byli jego apologetami, oni też okazali się najbardziej giętki, pozbawieni kręgosłupa, plastyczni i zdolni do adaptacji w nowych warunkach, co też wykorzystali przy pierwszej nadarzącej się okazji [Zinowiew 1984, s. 174]. Stosowanie tak zdefiniowanego terminu do grup zajmujących – i poprzednio, i obecnie – najniższe pozycje w społeczeństwie jest więc grubym nadużyciem. Podzielając w pełni opinię Piotra Bindera: *Znamienne wydaje się jednak, jak wiele czasu musiało upłynąć, aby niezwykle*

subiektywne i pozbawione empirycznego zaplecza metafory zaczęły tracić swój dawny blask (s. 24), trzeba wyrazić oczekiwanie, że przydałoby się wreszcie socjologii transformacji oczyścić z tego rodzaju języka ewidentnie zafałszowującego rzeczywistość.

Szkoda jednak, że rozważając zasadność użycia różnych kategorii stosowanych obecnie przez socjologów autor pominął inne określenie: zacne i o długim w rodzinnej socjologii rodowodzie pojęcie „beznadziejnego proletariusza”; zaproponowane wszak przez Floriana Znanieckiego, empirycznie ugruntowane przez Józefa Chałasińskiego i odniesione przez Hannę Palską do powojennych i potransformacyjnych realiów Polski, a więc – prawdopodobnie – produktywnie nadal. Jeśli jednak ten specyficzny typ jego zdaniem zanikł, warto byłoby takie twierdzenie uzasadnić. A ponieważ ważnym elementem strategii podejmowanych przez respondentów okazało się zbieranie (i to nie tylko runa leśnego), czy nie warto było rozważyć możliwość zaadaptowania dla potrzeb omawianych badań kategorii użytych przez Tomasza Rakowskiego w książce *Lowcy, zbieracze...?* Co prawda, jak pisze Piotr Binder, w Rosji podstawą utrzymania ludności na terenach byłych gospodarstw wielkoobszarowych stało się – w przeciwieństwie do Polski – rolnictwo (uprawa ziemi na działkach przyzagrodowych), ale z kolei w Polsce przemiany ustrojowe cofnęły tę część społeczeństwa na jeszcze wcześniejszy etap, zbieracko-łowiecki, więc może takie właśnie pojęcia (opisowe, antropologiczne) okazałyby się trafne?

Pora jednak przejść do omówienia zasadniczej części pracy. Autor w sposób przejrzysty buduje swoją konstrukcję myślową. Przede wszystkim podjęty temat traktuje bardzo szeroko, przedstawia bowiem obszerny rys historyczny dotyczący doświadczeń związanych z kolektywizacją i upaństwowieniem rolnictwa oraz transformacji ustrojowej w obu krajach, a następnie kreśli „portrety społeczno-historyczne” przebadanych miejscowości. Jeśli chodzi o ten aspekt, to warto zwrócić tu uwagę na odmienną reform dokonanych w obu krajach, a zwłaszcza decyzji, które szczególnie zaważyły na losach byłych pracowników kolchozów i pegeerów. W Rosji przyjęto założenie o przekazaniu ziemi i środków produkcji w ręce załóg przedsiębiorstw państwowych i o podziale ziemi na indywidualne udziały („paje”, s. 88); w Polsce dokonano zmian bez jakiegokolwiek formy rekompensaty. W Rosji nawet upadłe kolchozy wciąż wspierają swoich pracowników i ich rodziny, którzy dodatkowo regularnie otrzymują wypłacane przez państwo renty i emerytury (s. 221), w Polsce obowiązki te musiały przejąć samorządy lokalne i stowarzyszenia. W rezultacie w Rosji nadal ważną rolę w utrzymaniu ludności wiejskiej odgrywają działki przyzagrodowe, podczas gdy w Polsce ludność popegeerowska praktycznie zaniechała tej formy samozaopatrzenia. Decyzje ustrojowe zaowocowały nie tylko w wymiarze mikro (sytuacja poszczególnych rodzin) czy mezo (warunki życia społeczności lokalnych), ale też zaznaczyły się w postaci istotnych konsekwencji o charakterze makroekonomicznym: z tzw. gospodarstw przyzagrodowych (których, jak czytamy w książce Piotra Bindera, jest obecnie w Rosji 17,5 mln i aż 15 mln z nich prowadzi działalność rolniczą na zaledwie 5% powierzchni ziemi) pochodzi obecnie 50% całej produkcji rolnej (s. 93–94).

W drugiej kolejności Piotr Binder stawia określone pytanie: jakie strategie radzenia sobie z rzeczywistością wybierają młodzi ludzie z terenów objętych kiedyś procesem

kolektywizacji w dzisiejszej Rosji i z obszarów popegeerowskich w Polsce. Zadaje też pytanie o źródła ich wyborów (zasoby kapitału kulturowego danych społeczności lokalnych, doświadczenia poprzedniej generacji czy może nowe wzory niesione przez kulturę popularną). I na podstawie prawie stu wywiadów (przeprowadzonych z przedstawicielami obu pokoleń) proponuje odpowiedź na sformułowane wcześniej pytania. W tym celu buduje interesującą typologię postaw ludzi młodych kierując się dwoma kryteriami: obiektywnej sytuacji finansowej ich rodzin i ich subiektywnych decyzji przesądzających o większym lub mniejszym poczuciu odpowiedzialności za własny los. Analizę tytułowych „strategii radzenia sobie” przez ludzi młodych poprzedza zresztą w książce analiza działań podejmowanych przez pokolenie starsze – ich rodziców, którzy bezpośrednio doświadczyli realiów funkcjonowania w dużych gospodarstwach rolnych typu kolchozy i sowchozy w Rosji i PGR w Polsce oraz traumy rozpadu dawnego porządku.

Omówienie pracy bardziej szczegółowe warto zacząć od podkreślenia ścisłego paralelizmu w opisie i analizie realiów polskich i rosyjskich. W tym względzie kolejne kroki autora należy uznać za słuszne, łącznie z wyborem terenu: trzy wsie z różnych regionów w Rosji, a w Polsce dwie wsie z obszaru „typowo” popegeerowskiego, naznaczone kumulacją negatywnych czynników stanowiących niechlubne dziedzictwo przeszłości. Zgodnie z zamysłem chodziło bowiem o prześledzenie, jak makroprocesy opisane w części I przejawiały się w kontekście określonych zbiorowości (część II), a następnie o zrekonstruowanie ich przebiegu w biografiami dwu pokoleń – rodziców i dzieci. W realizacji tego ambitnego zamierzenia, będącego właściwie ćwiczeniem z „wyobraźni socjologicznej” (która według słów Millsa *pozwała nam zrozumieć historię i biografie oraz relację zachodzącą między nimi w ramach społeczeństwa*) [Mills 1984, s. 53] trzeba podkreślić kilka istotnych momentów.

Przemieszczanie się pomiędzy różnymi poziomami bytu społecznego można nazywać (w szerokim i raczej przenośnym sensie tego słowa) redukcją, a w przypadku gdy dotyczy ona „schodzenia w dół”, czyli procedury zastosowanej w książce *Młodzi a bieda*, badacze posługują się określeniem „redukcji indywidualizującej”. Tak uczyniła np. Antonina Kłoskowska w swojej ostatniej książce *Kultury narodowe u korzeni*, czyniąc jej przedmiotem opis funkcjonowania kultury narodowej w doświadczeniu indywidualnym. Piotr Binder odwołał się do takiego właśnie podejścia, można zatem zadać pytanie, czy w obranym przez siebie postępowaniu badawczym, autor dopełnił wszelkich niezbędnych warunków? Wiele wskazuje na to, że tak. W zaprezentowanej przez niego, nieraz bardzo szczegółowej, charakterystyce sposobu funkcjonowania gospodarstw wielkoobszarowych (skolektywizowanych bądź upaństwowionych) czytelnik odnajduje konkretne dane liczbowe dotyczące PGR-ów (zwłaszcza s. 72 i 99) oraz kolchozów (s. 86 i 96). Przydałyby się tu jednak także dane o poziomie wykształcenia pracowników byłych PGR-ów (oraz ich rodzin), bo był to niewątpliwie ważny czynnik wpływający na ich szanse znalezienia nowej pracy (wiadomo przecież, że w latach 1958–1980 zmalała tam liczba osób mających nieukończoną szkołę podstawową: z 64,1% do 9,8%, przybyło natomiast tych z wykształceniem pełnym podstawowym: z 30,3% do 56,3%, zasadniczym zawodowym: z 2,1% do 15,9%, średnim ogólnym i zawodowym: z 1,2% do 15,9% i z wyższym: z 0,8% do 3,1%; wiadomo też, że po likwidacji PGR-ów młodzież z tych terenów

podejmowała studia). Ze względu na tematykę pracy przydałyby się też informacje o poziomie uczestnictwa w kulturze tej ludności – skoro autor ostatecznie uznał za potwierdzoną (choć przesłanki takiej decyzji nie są jasne) hipotezę wpływu kultury popularnej na postawy i decyzje swoich respondentów.

W pracy poświęconej radzeniu sobie z biedą przydałyby się również informacje o poziomie biedy wśród ludności w PGR-ach i następnie w byłych PGR-ach, tym bardziej że nie brak (zarówno w Polsce, jak i w Rosji) opracowań zawierających dane o zarobkach pracowników tych gospodarstw, wyposażeniu ich gospodarstw domowych i innych wskaźnikach kondycji materialnej. Zrekonstruowany na tej podstawie obiektywnie i w skali makro „bilans zamknięcia” pozwoliłby bardziej przekonująco zarysować obraz biedy aktualnej. Dobrze też byłoby, aby opis tej biedy (dokonywany przez autora głównie z punktu widzenia subiektywnych ocen badanych i na poziomie mikro) został poprzedzony ogólniejszą refleksją pozwalającą ogarnąć to zjawisko w sposób obiektywny i na poziomie makro. Można by tu wykorzystać materiały uzyskane przez innych badaczy i zastosowane przez nich różne sposoby mierzenia dzisiejszej biedy i ubóstwa na terenach byłych PGR-ów (np. obecne dochody, na co brakuje pieniędzy, jaki odsetek mieszkańców danego terenu korzysta z opieki społecznej – przyjmuje się, że obszar, na którym min. 30% ludności korzysta z pomocy, to obszar „mocno spauperyzowany”, a tam, gdzie z pomocy korzysta min. 40%, to już obszar „mocno skoncentrowanej biedy” itd.). Tego rodzaju dane wspartyby wyobraźnię socjologiczną czytelnika, pozwalając płynnie przemieszczać się od danych ilościowych z poziomu makro (ogólnopolskiego) i mezo (regionalny) aż po życiowe konkrety z poziomu mikro (danych miejscowości i ich mieszkańców).

Nie pojawia się też w pracy wątek „genderowy” – zgodnie podkreślany przez wielu badaczy fakt zgoła innego radzenia sobie z biedą i z bezrobociem przez kobiety i mężczyźn. Nie wiemy zatem, czy podobna biologiczno-kulturowa „impregnacja” dałaby się odnaleźć we wzorach działań podejmowanych przez kolejną generację, a więc u młodych respondentów – a czytelnik byłby pewnie ciekaw choćby skrótowego napomknięcia o tej kwestii.

Po przedstawieniu tak szerokiego (w aspekcie porównawczym) i głębokiego (jeśli idzie o perspektywę historyczną) tła autor przechodzi do nakreślenia tytułowych strategii radzenia sobie, jakie wybierają w obu krajach ludzie młodzi. Z charakterystycznym dla siebie sceptycyzmem wobec zastanych kategorii pojęciowych zaczyna jednak od zdystansowania się wobec często stosowanego w tym kontekście rozróżnienia na strategię „aktywne” i „pasywne”. Swoją decyzję uzasadnia następująco: *rezultatem definiowania bierności jako przeciwieństwa udziału w grze rynkowej jest zawężenie perspektywy badawczej i interpretowanie wielu działań ludzi doświadczających biedy jako „biernych”*. *Może to prowadzić do mylnych wniosków, szczególnie że w sytuacji niepewności i ograniczonych środków ludzie ubodzy skupiają się często na minimalizacji ryzyka, a nie maksymalizacji szans i potencjalnych zysków* (s. 309), co trudno uznać za postępowanie irracjonalne. Kolejnym argumentem przemawiającym za rezygnacją z utartych określeń jest dla Piotra Bindera fakt, że posługując się nimi trudno zdać sprawę z reguł funkcjonowania ekonomii nieformalnej, która stanowi wszak znaczny obszar działalności gospodarczej, zwłaszcza w czasach

kryzysu. Trzecią wreszcie racją, jaką przywołuje autor, jest przekonanie, iż podział na strategię aktywne i pasywne ma charakter stygmatyzujący: *odwołujący się do niego badacze odnoszą nierzadko „bierność” nie tylko do strategii, ale również do samych badanych. Przypisywana bywa im w związku z tym nie tylko pasywność, ale i lenistwo, bezradność (szczególnie wyuczona) oraz uzależnienie się od instytucji pomocy* (s. 310).

Dlatego w swoim opisie realizowanych w Rosji i w Polsce strategii autor książki *Młodzi a bieda* posługuje się „szeroką i miękką” definicją, której istotnym elementem okazuje się termin „kombinowanie”. Ma on zdawać sprawę z zabiegów, jakie czynią badani, starając się wykorzystać zasoby gospodarstwa domowego, dostępną pomoc instytucjonalną i wszelkie możliwe zajęcia zarobkowe. Obrona metoda pozwala na wyróżnienie czterech zasadniczych typów idealnych realizowanych strategii będących pochodną zastosowanych kryteriów (wspomniane już: lepsza lub gorsza „sytuacja finansowa” i większa bądź mniejsza „odpowiedzialność za własne życie”) (s. 242). Esencją tych strategii, co podkreśla badacz, *były działania w ramach gospodarstwa domowego o charakterze quasi-chłopskim* (s. 318). Ich opis, bogato ilustrowany fragmentami wywiadów, prowadzi do sfalsyfikowania postawionej na początku pracy hipotezy: to nie zasoby kulturowe rodziny czy społeczności lokalnej dyktują wzory postępowania młodemu pokoleniu, lecz treści zawarte w kulturze i mediach. *Młodzi mieszkańcy wsi nie czuli się ograniczeni dziedzictwem tradycji i to nie ona kształtuje ich wyobrażenia o świecie i dorosłym życiu. Inspiracji i uzasadnień własnych wyborów poszukiwali raczej w przekazie kulturowym dostępnym wszystkim grupom społecznym (kultura masowa, popularna), co wskazywało na dalsze zacieranie się różnic pomiędzy miastem i wsią* – podsumowuje Piotr Binder (s. 303). Ta konkluzja tłumaczy też, dlaczego *młodzi Rosjanie i Polacy byli bardzo do siebie podobni i jednocześnie diametralnie różnili się od pokolenia swoich rodziców* (s. 316).

Lekturę książki Piotra Bindera podsumować można następująco: bardzo dobrze, że młodzi socjologowie sięgają po zaniechawaną i niebywale zachwaszczoną stereotypami problematykę badawczą, że potrafią zaproponować nowe ujęcie nawet tych tematów, które są w miarę regularnie eksploatowane, i – co szczególnie istotne – zdecydowanie zaznaczają swój krytyczny stosunek wobec zastanej aparatury pojęciowej. Socjologia bowiem, jak każda nauka, rozwija się nie tylko ekstensywnie, przez ogarnianie swą refleksją kolejnych obszarów rzeczywistości, ale także intensywnie – doskonaląc własny warsztat teoretyczny.

BIBLIOGRAFIA

- Mills C.W., 2007: *Wyobrażenia socjologiczne*. PWN, Warszawa.
Zinowiew A., 1984: *Homo sovieticus*. Polonia, Londyn.